Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Środa 28 Września 1932 Nr. 270

Likwidacja komunizmu

w Małopolsce Wschodniej

Władze bezpieczeństwa województwa lwowskiego przeprowadziły w ciągu dnia wczorajszego likwidację ukraińskiej partji „Sel-Rob-Jedność". Organizacja ta rozwijała silną działalność wśród włościaństwa ukraińskiego w Małopolsce Wschodniej. W niektórych okręgach wpływy tej partji były nawet dość duże.

Władze bezpieczeństwa, które bacznie przyglądały się akcji politycznej tej partji, stwierdziły, że „Sel-Rob" jest w istocie niczem innem, jak zakonspirowaną filją partji komunistycznj. W ręce władz dostały się materjały, stwierdzające, że stronnictwo miało stałą łączność z partją komunistyczny Zachodniej Ukrainy, korzystało z funduszów tej partji i t. p.

Na podstawie tych danych władze przystąpiły do rozwiązania partji i zlikwidowania jej ośrodków. Ludność została zawiadomiona przez obwieszczenie wojewodów o uznaniu „Sel-Rob" za partję nielegalną i antypaństwową, i ostrzeżona, że przynależność do tej partji będzie wobec tego karalną.

Równocześnie zarządzono rewizje we Lwowie i na prowincji w lokalach partyjnych, redakcjach organów stronnictwa i mieszkaniach działaczy. Rewizje te dały obfity materjał. Szereg osób zostało aresztowanych. Akcja likwidacyjna trwa.

Władze rozwiązały na Pomorzu

Obóz Wielkiej Polski

Wojewoda pomorski Kirtklis. rozwiązał na terenie województwa pomorskiego organizację Obóz Wielkiej Polski. Jako motyw, wojewoda podał względy bezpieczeństwa publicznego i zakłócenia spokoju publicznego. Przez zarządzenie wojewody należenie do O.W.P. na terenie województwa pomorskiego jest karalne. Zarządzenie to wywołało w kołach politycznych duże wrażenie. Niektórzy tłumaczą, że wojewoda powziął decyżję na mocy wyroku sądu w Gdyni, który skazał kilkunastu członków O.W.P. za udział i wywołanie rozruchów podczas zlotu Sokołów.

Rozruchy górników w Ameryce

Policja strzelała do tłumu

LONDYN, (ATE). — W Springfield (Illinois, Stany Zjednoczone), wybuchły krwawe rozruchy górników. Policja strzelała do tłumu. Jest dwóch zabitych i 20 rannych. Demonstrantów rozpędzono bombami gazowemi. Policja aresztowała wielu robotników.

Powodem rozruchów były nieporozumienia między organizacjami zawodowemi na tle płac. Jeden ze związków przyjął nowe warunki płacy, podyktowane przez właścicieli kopalń, inny związek odrzucił te warunki. Między członkami tych związków doszło do walki, która przeniosła się na ulicę.

Okazuje się, że jednym z zabitych jest policjant. Miał go zastrzelić przywódca robotników b. senator.

Zderzenie 6 samochodów

4 zabitych, 26 osób rannych

PARYŻ, (PAT). — Na szosie, prowadzącej do Orleanu, nastąpiło zderzenie autokaru z 6 automobilami. Wskutek katastrofy 30 osób odniosło rany. Stan zdrowia wielu ofiar przedstawia się groźnie Cztery z nich zmarły po paru godzinach męczarni.

Gandhi zwyciężył głodówką

U kresu sił doczekał się decyzji Anglji

LONDYN (PAT) — Według ostatnich wiadomości z Indyj, Gandhi jest już w stanie zupełnego wyczerpania. Głos jego załamuje się, oczy nie mają blasku. Gandhi leży bez ruchu.

Aczkolwiek hindusi i parjasi doszli do porozumienia i o treści kompromisu zawiadomili telegraficznie Mac Donalda, to jednak wątpliwem jest, aby decyzja rządu brytyjskiego mogła nastąpić wcześniej, jak we wtorek. Tymczasem według opinji lekarzy, Gandhi nie będzie mógł przetrzymać dłużej, jak 30 godzin.

SIMMLA. (PAT). — Donoszą, iż premjer Mac Donald zaaprobował układ mięldzy wyższemi kastami a parjasami. wobec czego Gandhi przygotowuje się do zaprzestania głodówki. Lekarz zalecił Gandhiemu spożywanie w małych dawkach soku z pomarańczy. a następnie rozcieńczonego w gorącej wodzie koziego mleka.

Na lep słodkich słówek

Na lep słodkich słówek idzie niejedna dziewczyna, a ani się spostrzega, kiedy brutalny wyzysk odziera ją z wszelkich złudzeń. Często zakończeniem tragedji jest krótka wzmianka w kronice samobójstw: zawód miłosny. Bywa jednak i tak, że ten rzekomo drobny „zawód miłosny", jest zaczątkiem splotu tragicznych wydarzeń, wciągających w odmęty bólu i rozpaczy wiele osób...

Przekonajcie się o tem! W nowej powieści p. t. „Dziecko grzechu" zobaczyć możecie, jak jeden lekkomyślny krok urasta do wielkiej lawiny wstrząsających wydarzeń.

771 wypadków tyfusu brzusznego

Władze zdrowia notują ciągły wzrost zachorowań na tyfus brzuszny, właściwych w sezonie owocowym. W obecnym okresie nasilenie tyfusu brzusznego osiągnęło maksimum, niezaobserwowane od dłuższego czasu, gdyż w ubiegłym tygodniu sprawozdawczym, według oficjalnych raportów, zanotowano na terenie całej Polski 771 wypadków tyfusu.

Lot balonów kulistych

W niedzielę po południu odbył się w Bazylei w Szwajcarji start balonów kulistych, wśród nich dwóch polskich „Gdynia" i „Polonia".

Wczoraj przed południem wylądował na piaszczystej wysplе wiślanej balon „Gdynia".

Balon przeleciał 1000 kilometrów w warunkach dość pomyślnych.

Około południa pod Kaliszem wylądował balon szwajcarski. Zaś około 1-ej zauważono nad Łodzią na znacznej wysokości balon, pchany przez wiatr w kierunku Warszawy.

W godzinach popołudniowych pod Rawą Mazowiecką opadł balon niemiecki z Essen, pilotowany przez F. Emermachana i dr. dr. Hugo Koellera.

Sprawca niesamowitego mordu

osadzony w Tworkach

Wczoraj przewieziono do zakładu psychjatrycznego w Twarkach pod Warszawą sprawcę niesamowitego mordu, niejakiego Wiktora Mańka, ze wsi Bobrowniki pod Będzinem.

Maniek, pracujać u gospodarza Nobisa, dopuścił się w stosunku do jego córki, Bronisławy strasznego czynu. W czasie snu Nobisówny umieścił Maniek na łóżku nabój dynamitowy, który następnie podpalił lontem, powodując straszną śmierć swej ofiary.

Maniek umieszczony został w Tworkach na kilkutygodniową obserwację, w czasie której lekarze orzekną o stanie jego poczytalności.

Potworny napad pod Warszawą

Bandyci zastrzelili gospodarza i usiłowali spalić jego rodzinę

(Za) Późno wieczorem przed posterunek policji w Mszczonowie zajechała z impetem furmanka, woźnica z wystraszoną miną wpadł do biura policji i zdławionym głosem wyrzekł: „Panowie, ratujcie, morduja, jeden zabity!"

Komendant posterunku natychmiast zarekwirował samochód, wezwał lekarza i wraz z trzema policjantami oraz donoszącym udał się na miejsce wypadku, zawiadamiając równocześnie komendę pow. policji.

W kilkanaście minut policja była już na miejscu zbrodni, która rozegrała się w domu Franciszka Kraczyka, we wsi Budy Żelechowskie, w pow. błońskim.

Przybyłym przedstawił się straszny obraz. W kącie izby ze związanemi rękoma leżał trup Franciszka Kraczyka; ze skroni i szyi sączyła się jeszcze krew. Lekarz stwierdził zgon.

Urządzenie mieszkania zostało zniszczone, a w kącie drugiej izby znaleziono zanoszącą się od płaczu staruszkę matkę, żonę i córkę zabitego.

W tym czasie autem pod dom zajechał komendant pow. policji kom. Kosim, wraz z wywiadowcami i psem policyjnym. Wślad za nimi autem ciężarowem przybyło kilkunastu policjantów.

Wstępne śledztwo ustaliło okoliczności potwornej zbrodni.

Okazało się, że gdy Kraczykowie siedzieli przy kolacji, do drzwi ktoś zapukał, poczem wszedł jakiś nieznany osobnik, pytając się o ich córkę Genowefę.

Zanim otrzymał odpowiedź, grożąc dwoma rewolwerami sterroryzował domowników, nakazując im paść na podłogę, a gdy to uczynili, przy pomocy drugiego draba, który wszedł w masce, powiązał ich.

Uporawszy się z wiązaniem, zaczął domagać się wydania pieniędzy, a gdy mu odmówiono, począł niszczyć urządzenie, oraz usiłował wzniecić pożar w izbie.

W tym czasie Kraczyk Franciszek, niepostrzeżenie dowlókł się do okna, wybił szybę i począł wołać na alarm. Wówczas obaj rabusie dali kilknaście strzałów, kładąc trupem wzywającego pomocy, a następnie zbiegli w lasy skulskie.

Pościg za napastnikami trwa.

Pozostali przy życiu opisali dokładnie bandytów, co przyczyni się do ich schwytania.

Trzech rabusiów kolejowych

skazanych za ostrzeliwanie kolejarzy

Postrachem kolejarzy na odcinku wieluńskim była szajka uzbrojonych rabusiów, zajmująca się rozkradaniem bagażów z pociągów towarowych, będących w ruchu. Szczególnie rabusie kolejowi dawali się we znaki, obsłudze nocnych pociągów.

Gdy wpobliżu stacji Biała spostrzeżono na wagonach uwijających się złodziei, zaalarmowano straż kolejową. Dyżurny ruchu na drezynie pogonił za pociągiem. Huknęły strzały.

To rabusie ostrzeliwali się z rewolwerów, żeby zmusić zawiadowcę do zaprzestania pościgu. Strzelanina nie odbywała się na postrachu, w górę, kule świstały tuż koło głowy kolejarzy.

Wreszcie pociąg zatrzymano. Rabusie rzucili się do ucieczki w las. Jeden ze złodziei, Józef Jurczyk, wyraźnie czyhał na życie kolejarzy, strzelając do nich.

Sąd skazał Jurczyka na cztery lata więzienia, a pomocników jego, Władysława Srokę i Władysława Grygułę za usiłowanie kradzieży kolejowych — po 1 roku więzienia.

Nędzna śmierć b. prokuratora

Wykoleiła go samobójcza śmierć kochanki

Przed niedawnym czasem w „Cyrku“ przy ul. Dzikiej, zmarł naskutek zatrucia się denaturatem jeden ze starszych włóczęgów, zamieszkujących w tym przytułku, 65-letni Sergjusz Postnikow. Na arenie nędzy i upadku jakim jest „Cyrk“, znany był Postnikow pod przezwiskiem „Kajtek - prokurator“, a przezwisko to nie było pozbawione pewnych podstaw.

Sergjusz Postnikow był bliskim krewnym prezesa Izby Sądowej na Królestwo — Postnikowa i w latach przedwojennych zajmował wybitne stanowisko w rosyjskiej prokuraturze w Warszawie. O ile wielu jego kolegów zepchnęły na dno upadku wydarzenia dziejowe, o tyle Sergjusz Postnikow wykoleił się naskutek niezwykłego dramatu, jaki załamał go psychicznie. Oto nieprawdopodobna, a jednak prawdziwa historja dramatu byłego prokuratora, który innych szukając winy, sam wreszcie poczuł się winnym.

Pisano o nim dużo w gazetach, kiedy oskarżał on przed sądem polską chłopkę, nieślubną matkę, która utopiła swoje dziecko w płytkiej sadzawce. Prokurator Postnikow żądał kary — najsurowszej: zesłania na Sybir. Na katorgę poszła 18-letnia dziewczyna, która w ślepej rozpaczy i wstydzie dopuściła się zbrodni.

Prokurator Postnikow mieszkał w Warszawie, jego dwie piękne córki miały również po 18 lat, królowały na balach oficerskich, na przyjęciach w bogatych salonach swego ojca. W domu prokuratora bywali znani adwokaci, wysocy urzędnicy i wojskowi wyższych rang. Prokurator Postnikow miał jeszcze jedno mieszkanie, dokąd nie przychodzili mężczyźni, było to gniazdko miłości: tu zajeżdżały zawoalowane damy, a Sergjusz Postnikow przeżywał drugą młodość.

Sergjusz Postnikow był wyrafinowanym uwodzicielem. Maszę Iwanownę, córkę bogatego kupca rosyjskiego, poznał w Lublinie na przyjęciu. Jasnowłosa Maszeńka przypadła mu do serca, 40-letni mężczyzna zakochał się. Aby móc ciągle widzieć piękną dziewczynę — udało mu się wprowadzić ją — do swoich salonów. Masza została przyjaciółką córek prokuratora i bywała w obydwóch mieszkaniach Postnikowa. Częstsze i dłuższe wizyty składała w ukrytem mieszkaniu.

Skutki miłosnego stosunku nie dały na siebie długo czekać. Postnikow był bezradny, chciał kupić Maszy męża, ale dziewczyna odrzuciła tę propozycję: Masza żądała, by Postnikow się z nią ożenił.

Napróżno Sergjusz, klecząc przed nią na kolanach, tłumaczył, że nie może kompromitować swych dzieci, że nie chce skandalu, kto wie, może utraty stanowiska! Masza uparła się, płakała, mdlała. Potem zgodziła się wyjechać na wieś — czekać w ukryciu rozwiązania.

Prokurator Postnikow nosił zawsze przy sobie nabity rewolwer. Kiedy brał Maszę w ramiona, rewolwer wkładał do szuflady nocnego stolika.

W przeddzień odjazdu Maszy na wieś, kiedy zostawał z nią na noc w sekretnem mieszkanku, rewolwer, jak zwykle włożył do szufladki.

Nad ranem Postnikowa obudził wystrzał rewolwerowy, to Masza, kiedy kochanek spał, popełniła samobójstwo. Postnikow był w rozpaczy, zapomniał o opinji, wołał lekarzy, szalał, bił głową o mur. Dopiero gdy kolega sędzia śledczy zaczął go wypytywać o szczegóły wypadku, prokurator usiłował zatuszować kompromitujące go okoliczności.

Wypadku nie można było ukryć. Ojciec Maszy spoliczkował go publicznie, żona rozchorowała się, a córki zamknęły się w swoich pokojach, napełniając dom szlochem.

Postnikow nie uciekł przed opinją i rzucił jeszcze jedno wyzwanie, poszedł na pogrzeb Maszy i nie wstydził się łez, któremi zrosił mogiłę kochanki.

Postnikow, jako prokurator, został przeniesiony wgłąb Rosji, żona z córkami wyjechały do Petersburga.

Postnikow nie przyjął jednak nowej nominacji, nie chciał opuścić Warszawy. Złamany, szukał pociechy w kieliszku.

Kiedy wybuchła wojna, Postnikow stał się już nałogowym pijakiem. Policjanci, początkowo zachowujący dla niego szacunek, nieprzytomnego odwozili do domu. Później zaczęli nim pogardzać, gdyż był najobrzydliwszym pijakiem, spał w rynsztokach, włóczył się z ulicznicami.

W „Cyrku“ także nie lubiano go. Na trzeźwo był ponury, opryskliwy. Kiedy się upił urządzał awantury.

Nie można ustalić, z czego Postnikow żył w ostatnich latach, nie żebrał przecież nigdy. Jego grzbiet okrywały łachmany, ale na wódkę wydawał po kilka do kilkunastu złotych dziennie. W kapocie Postnikowa znaleziono pod podszewką 5 rubli w złocie, czy to był ostatni już majątek, czy Postnikow czerpał z ukrytego skarbca, niewiadomo.

Zwłoki Postnikowa przesłano do Instytutu Anatomji Opisowej. Nie było nikogo, ktoby się niemi zainteresował, przekazano je tedy do celów naukowych.

Towarzysze niedoli „cyrkowej“ Postnikowa, pragnąc oddać hołd… oddprawić tradycyjną swoim zwyczajem stypę nad grobem „Kat — prokuratora“ — opłakali jego śmierć butelką monopolówki przed bramą prosektorjum na ulicy Oczki.

Dwaj sutenerzy skazani

za znęcanie się nad ulicznemi dziewczynami

Groźnymi prześladowcami kobiet ulicznych okazali się Jan Święcicki i Dominik Tomczak. Posypały się skargi do policji, to na jednego, to na drugiego, że domagali się pieniędzy na wódkę. Gdy któraś z kobiet ulegała, po wypiciu gorzałki rozzuchwalali się bardziej.

Raz taka awantura skończyła się żądaniem, by pewna niewolnica zmysłów zastawiła sweter swój na wódkę i dopiero interwenja właścicielki przybytku rozkoszy scenę tę przerwała.

Po dwóch dniach nastąpiło spotkanie na ulicy. Tym razem Tomczak rzucił rozkaz krótko: „Pieniędzy!“ Nie dała. Wieczorem wtargnął do jej mieszkania. Była razem z „koleżanką“, oczekując „gości“. Zaczął ją bić pięścią po głowie, wyjął z kieszeni duży nóż sprężynowy, grożąc, że zamorduje.

Obie padły na kolana, błagając, żeby darował życie.

— Czy się Boga nie boisz?

W odpowiedzi z ust sutenera padło wulgarne bluźnierstwo.

Gdy policja dobrała się do obu nicponiów, znaleźli się świadkowie, którzy dowodzili, że „nigdy nic podobnego nie było“, że panowie Święcicki i Tomczak zawsze w grzecznej formie zwracali się do prostytutek i że one same zapraszały ich na libacyjki.

Z drugiej strony okazało się, że jacyś przyjaciele sutenerów usilują zmusić groźbami poszkodowane kobiety do cofnięcia oskarżeń. Co do Święcickiego, to nietylko miał grozić, ale jednej dziewczynie pokaleczył nożem twarz.

Zaczęto sprawdzać życiorysy obu rycerzy i znów natknięto się na strach, który zamykał usta ofiarom teroru.

Wiedziano, że królestwo obu jest wpobliżu latarni ulicznej, gdzie snują się ćmy nocne, prześladowane, straszone, teroryzowane i bite. Żadna jednak nie odważyła się na mówienie straszniej prawdy z obawy przed zemstą. Święcicki zaś i Tomczak mają opinję zawodowych złodziei i sutenerów.

Sąd wyznaczył obu po jednym roku więzienia.

Terorysta w Otwocku

postrzelił „przypadkowo“ kupca

Miała Warszawa swojego Tasiemkę, miał też i Otwock terorystów, siejących postrach wśród spokojnych płatników po datku obrotowego.

Zjawili się na horyzoncie członkowie związku robotników transportów rzecznych, wsadzając nos między konkurujące kupiectwo i zabierając głos w sprawach.

Zazwyczaj przyznawali słuszność jednej stronie, zmuszali innych do ustępstw, stosując przemoc fizyczną, a za fatygę biorąc od „wygrywających“ specjalne wynagrodzenie.

Piękne niebo otwockie przysłoniły ciemne chmury.

Nie wszyscy jednak skarżyli się na terorystów. Małżonkom Białecko działalność ich była na rękę, gdyż wiedli zadawniony spór o konkurencję z niejakim Klajmicem, dostawcą warzyw.

— Najlepiej będzie, jak zrobimy z niego świętej pamięci trupa! — uradzili i o wykonanie pomysłu zwrócili się do krewnego swego, Funkielsteina, który był przewodniczącym tego zacnego związku. Funkielstein za odpowiednią zapłatą przyrzekł pomoc.

Przysłał „swego człowieka“, Frydmana, dał mu do ręki broń i kazał strzelać do mężczyzny, wskazanego przez małżonków Białecko.

Po doskonałem śniadaniu, złożonem z wódki i śledzika, Frydman zaczął działać. Szedł właśnie Klajmic. „To ten“ — zawołano. Frydman zmierzył się, wycelował w głowę i trafił przechodnia w udo, zresztą niezbyt niebezpiecznie, aby móc później tłumaczyć się, że strzelał przypadkowo, chcąc nastraszyć psa...

Wesoły Kącik

PO PIJATYCE



— Chrrr...ch... chrrr...ch — chrapie donośnie spity jak bela jegomość.

— Chrrr...siii... chrrr... siii... wtóruje mu przeciągły gwizd, wychodzący z innego czerwone go jak burak nosa.

Głowy skłaniają się ku sobie... Stuk!.. Zderzenie... Przebudzenie.

— Ip... przeppraszam pana, czy to już Żyrardów?

Druga przebudzona głowa rozgląda się mętnym wzrokiem dookoła.

— Pan chce do Żyrardowa?

— Ip... tak...

— To pan nie zajedzie.

— Czy to nie ten pociąg?

— Nie... to moje łóżko...

Zkolei pierwsza głowa zaczyna się rozglądać.

— Pańskie łóżko? To dlaczego pan jest w kapeluszu?

— Bo mi nogi marzną...

Chwila milczenia.

— Skąd pppan do mojego łóżka?

— Bo mam bilet kwartalny do Żyrardowa.

— To nie jest pociąg pppanie sza...owny.

— Zarrraz zobaczę...

Jegomość z biletem do Żyrardowa nachyla się i szuka czegoś.

— To nnnie jest łóżko... Nnnie ma nocnika... To jest pociąg...

Znów zapada milczenie.

— Pan mówisz, że to pociąg?... To gdzie jest hamulec?

— Ooo... prrroszę... zarrraz zatrzymam pociąg...

— Zabierz pan rrrękę...

— Nnnie... zatrzymam pociąg.

— Zabierz rrrękę do chcholery, bo ugryzę.

— Gryź...‘sama kość... A ja hamulca nie puszczę...

— To nie hamulec... To mój nos...

— Przepppraszam...

Głowy znów skłaniają się ku sobie... Zderzenie.

— Wyłaź pan z mojego łóżka!...

— Nnnie wyjdę... Muszę być w Żyrrrardowie...

— Wyłaź pan, bo policję zawołam.

— Wołaj pan... Mam bilet kwartalny...

— Pooolicjaaa!!....

— Co się tu dzieje?! Czego panowie wrzeszczą?!

— Pppanie władzo, czy to jest moje łóżko czy pociąg?..

— Idźcie panowie do domu! Na ławce w Alejach awanturować się nie można.

Napoleon Sadek.

Smutny koniec mistrza stryczka

Maciejewski stracił posadę...

Królujący miłościwie od szeregu lat nad skazańcami kat Maciejewski stracił posadę.

Mistrz stryczka, który, jak wiadomo, był oddany do dyspozycji naczelnika więzienia w Mokotowie, został przed kilku dniami zwolniony z jednoczesnem odsunięciem go od wykonywania funkcyj pracy „zawodowej“.

3-miesięczna pensja do kieszeni i dowidzenia! Tak skończył swą karjerę postrach więźniów, Maciejewski.

Czyżby brak wprawy był tego powodem, albo zaniedbywanie się w pracy? Gdzież tam, nie dawno obchodził przecież Maciejewski ponury jubileusz 100 egzekucji.

Powodem utraty posady był podobno alkohol, gdyż kat, jak mówią, nie lubił wylewać za kołnierz.

Może dręczyło go sumienie, może raziło go to ciągłe ukrywanie się przed otoczeniem? A więc musiał zalewać „robaka“. Jak się czuł Maciejewski, świadczy fakt, że tych, którzy podawali mu rękę na przywitanie prawdopodobnie wcale nie było, za wyjątkiem może najbliższych.

O zwolnieniu zadecydowało podobno zajście, które wydarzyło się w początkach września r. b. w tramwaju, zdążającym w kierunku Woli. Jeden z jadących tym tramwajem, naoczny świadek zajścia, opowiada nam, co następuje:

Na tylnym pomoście „dziewiątki“ stał niepozorny niskiego wzrostu brunecik, jak się później okazało, sam mistrz Maciejewski. Obok niego policjant, wracający ze służby. „Dziewiątka“ pełnym gazem waliła na Wolę. Naraz ów brunet przybliżył się do policjanta, żądając wylegitymowania się. Policjant odmówił, wówczas kat zaperzył się, wszczynając sprzeczkę o to, że policjant, złośliwie patrząc na niego, zdradza jego „fach“ przed publicznością. W pewnej chwili zaczął nawet grozić policjantowi, że dzięki stosunkom i znajomościom z wysokiemi czynnikami wyrzuci go ze stanowiska.

Publiczność dowiedziała się tymczasem, że ma kata przed sobą. Niejeden rzucił pod jego adresem cierpkie słówko. — „Wiesza ludzi i upija się“ — zaczęto szeptać wśród publiczności.

Policjant tymczasem, chcąc uniknąć zbiegowiska, poprosił kata do komisarjatu. Opuścili tramwaj i zgodnie poszli...

A więc Maciejewski stracił posadę, niewątpliwie ku radości skazańców. W ten sposób smutnie skończyła się karjera człowieka, posiadającego przeszło 100 wyroków na swem sumieniu.

Co jeden traci, to drugi zyska, — mówi popularne przysłowie. Dotychczasowy więc pomocnik Braun z pewnością zaawansuje „wyżej“...

Bodo i Bodo

Dwóch jest Eugenjuszów Bodo: jeden to faworyt bywalców kabaretowych, piosenkarz i tancerz, recytator i akrobata, drugi Bodo to znakomity aktor filmowy o szerokiej skali odtwórczej, o zdumiewającej łatwości wcielania się w postacie najrozmaitsze. W „Głosie pustyni“, ujrzymy go w roli nieoczekiwanej i oryginalnej: szeika Abdallaha, walczącego o wolność swego plemienia i o miłość swej żony Djemilli z białym najeźdźcą. Rola efektowna, którą Bodo interpretuje ze swadą, zacięciem i wnikliwością, czyniącemi z tej postaci jedną z najbardziej celujących kreacyj polskiego ekranu. Jeśli dodamy, że Bodo jest również autorem scenarjusza tego filmu, zrozumiemy zainteresowanie i niecierpliwość, z jaką wielbiciele zarówno Boda Nr. 1, jak i Boda Nr. 2 oczekują daty 29 września, dnia premjery „Głosu pustyni“ w kinie Majestic.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

STRESZCZENIE

Właścicielem majątku ziemskiego Bolestów i okolicznych zakładów przemysłowych był Andrzej Wilewski, wdowiec, mężczyzna rzutki, energiczny, przystojny. Miał 10-letnią coreczkę Helenkę, którą opiekowała się guwernantka, 19-letnia Janina Jelińska, niezwykle piękna blondynka.

Wilewski nie mógł długo panować nad sobą, widząc stale wpobliżu młode urocze dziewczę. Na nią też podziałał czar jego męskości. Pewnej pięknej nocy czerwcowej spotkały się ich usta, a wnet potem zwarli się w płomiennym uścisku miłosnym.

I tak już potem było co noc. Zwłaszcza, iż Wilewski przyrzekł Jasi, że się z nią ożeni...

Ubiegał się skrycie o jej rękę jeszcze kto inny — Djonizy Gorczak, majster w fabryce Wilewskiego, bardzo zdolny wynalazca. Nie wiedział, oczywiście, co ją łączy z Wilewskim. Wreszcie zdobył się na odwagę, aby jej to wyznać. Gdyby to uczynił wcześniej, zanim stała się kochanką Wilewskiego, kto wie... Podobał się jej jego uczciwy, prosty charakter. Ale było za późno... Odmówiła.

Czy z tego, czy z innego powodu Wilewski nagle wymówił mu pracę...

Pewnego dnia Jasia była dziwnie przygnębiona...

Na zapytanie Andrzeja, oświadczyła, że jest w ciąży. Był tem mocno strapiony, oświadczył wszakże, że jest na to rada. Gdy przyjdzie czas wyśle Jasię gdzieś, a potem znów przyjmie do siebie.

— Czy dotychczas byliśmy mało szczęśliwi? Czy nie możemy być i nadal? Któż śmie o tem powątpiewać? Jak było, tak będzie. Kocham cię gorąco, a przyjście na świat dziecka miłość moją ku tobie jeszcze podwoi... Będzie ono dla nas łącznikiem, splecie nas na całe życie...

Na to właśnie czekała. Tych słów wyczekiwała z utęsknieniem. Niestety, zostały wypowiedziane za późno. Już nie mogły uzdrowić jej zdruzgotanego serca.

Rzekła zduszonym głosem:

— Tak... wiem, że jestem kochanką dobrą... jakich mało... Mam młode ciało. Takie jeszcze świeże niezużyte... Mało która może się ze mną porównać pięknością figury, urodą twarzy. Miałeś możność być moim pierwszym kochankiem, na ciebie spłynął cały poryw nagle zbudzonych zmysłów moich... Tak, możesz być dumny z siebie... i z twojej kochanki, takiej pięknej i takiej... wygodnej: masz mnie przecież przy boku, we własnym domu... o dwa kroki od swojej sypialni... **Słowem pozazdrościć, pozazdrościć panu dziedzicowi...**

Westchnęła głęboko i boleśnie, poczem dodała smutnie:

— Niestety, marzyłam, o czem innem... Upoważniłeś mnie do tego... Bo rzeczywiście, czemże będę ostatecznie, jeżeli nie twoją żoną?

— Czy myślisz, że po ślubie będę cię więcej kochał?

— Czy mniej? Poza tem... nasze dziecko... Pomyśl, Andrzejku — dziecko!...

Wspomnienie o dziecku rozrzewniło ją. Mówiła czule:

— Czyż dziecko nasze ma być takiem pisklątkiem, które podmuch wiatru strząsnął z gniazdka i które musi zginąć marnie, bo cóż poradzi mu nieszczęsna matka?

Wilewski po chwili milczenia, oświadczył wreszcie poważnie:

— Skoro domagasz się ode mnie szczerości, więc przyznam ci się do tego, co chciałem przed tobą ukryć, aby cię niepotrzebnie nie martwić.

Odchrząknął i rzekł:

— **Muszę ci wyznać, że moje interesy nagle stanęły bardzo źle. Trochę się zagalopowałem, nasprowadzałem zbyt wiele nowych, drogich maszyn, nie mogę sprzedać tyle, ile te maszyny wyrabiają, a inaczej nie opłacają się. Wziąłem je przytem na kredyt, a trudno mi nawet spłacać procenty. Poprostu cud jakiś musi się zdarzyć, inaczej będę musiał wogóle budę zamknąć. Wiesz, zresztą, że przechodzimy obecnie ostre przesilenie gospodarcze. Dwukrotnie chciałem obniżyć płace robotników, ale mi zastrajkowali i wtedy dopiero beknąłem, nie mogąc na czas wykończyć zamówień. Jestem w tej chwili w sytuacji zupełnie bez wyjścia. Uratować mnie mogą jeszcze tylko jakieś pożyczki, lub kredyty rządowe, czy prywatne. W tym celu jadę właśnie jutro do Warszawy. Pobędę tam ze dwa - trzy dni, może nawet dłużej, bo z pustemi rękami wracać mi nie wolno.** Zalegam z wypłatą robocizny dwa tygodnie. Jeżeli nie dam im pieniędzy w sobotę, rozniosą mi całą budę. Wybacz, że ci zawracam głowę mojemi sprawami, dziecinko... Nie chciałem cię zasmucić, dlatego właśnie ukrywałem to wszystko przed tobą. W związku z tem wszystkiem chcę cię poprosić, kotku, żebyś zaufała mi jeszcze tylko ten jeden ostatni raz i poczekała do dnia, w którym ci będę mógł powiedzieć: „Już po tarapatach. Z fabryką się załatwiłem, mogę się zająć tobą. Mam dla ciebie byt zapewniony na całe życie. **Pójdź w moje ramiona i bądźmy dozgonnie szczęśliwi".**

Zwolna otucha wstępowała w serce i duszę Jasi. Uchwyciła się tej myśli, gorączkowo, jakby trudności pieniężne Andrzeja były dla niej największą radością.

Ach, więc może dlatego stał się nagle taki oschły i nieczuły? Trudno mu się, doprawdy, dziwić, gdy sam jeden musi się borykać z tyloma przeciwnościami, nie dzieląc swych trosk z nikim, choćby zwierzając się komu drogiemu. Coprawda, w gruncie rzeczy wolałaby od niego usłyszeć inne słowa. Takie, naprzykład:

— Wszystko straciłem. Jestem nędzarzem. Chcesz dzielić ze mną gorzki los niedoli?

O, tak, **wolałaby to stokrotnie! Tem dopiero dałby dowód prawdziwego zaufania i wiary w jej miłość niezachwianą. I jaki piękny dowód swej miłości mogłaby mu dać wtedy, idąc choćby na poniewierkę, na nędzę, na udręki, ale razem z nim, silna jego miłością i przywiązaniem!**

A teraz? Nie pozostaje nic innego, tylko czekać, aż Andrzej upora się z trudnościami. Czyniła sobie nawet wyrzuty, że go źle sądziła. Mógł nie mieć najmniejszej złej myśli. Ten jeden zarzut mogłaby mu najwyżej zrobić, że nie zwierzył jej się ze wszystkiego natychmiast. Ale to znana rzecz, że mężczyźni wstydzą się swych niepowodzeń życiowych najbardziej przed osobą ukochaną. Boją się, że stracą w jej oczach. A może poprostu Andrzej nie chciał zasnuwać mgłą troski oczu, w których szukał właśnie tych trosk — zapomnienia?

Rzekła więc poważnie, z nieznacznem jeszcze tylko wahaniem:

— Wybacz mi, Andrzejku podejrzewałam cię o coś bardzo złego... O kłamstwo, o obłudę... A przecież mogę ci całkowicie zaufać, prawda Andrzejku?

— Ależ, tak, tak, Jasieńko moja cudna, przysięgam ci, że możesz mi wierzyć! — zawołał, przyciągając ją ku sobie i szukając jej ust, których mu bynajmniej nie broniła.

O, tak, jej teraz trzeba było tych pieszczot, tej pewności, że nie zostanie sama, bezbronna, pozostawiona na pastwę losu... O, bo to, co przypuszczała, było takie straszliwe, takie okropne... Precz, precz z tym koszmarem!...

Z większym więc żarem, niż kiedykolwiek tuliła się do niego, aby zagłuszyć w sobie mroczne głosy zwątpienia.

Spłoszyła ich dopiero jutrzenka, różowiąca niebo na wschodzie....

Dalszy ciąg jutro.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Antoni szybko oczyścił rower Rysia.

Po chwili Ryś już mknął w kierunku Miłkowa, pędząc co sił, już dlatego choćby rad, że nie wziął Antoniego, bo stary sługa, choć niegdyś mistrz cyklistowski, nie wytrzymałby takiego tempa.

Drogę znał dobrze. Podczas jazdy biedził się tylko nad pytaniami:

— Co ojciec chce robić w Miłkowie?

Czy pchnęły go tam tylko wyrzuty sumienia?

Czy może to jakiś tajemniczy zamiar, zrodzony w chorym mózgu?

Nie wiedział, ale tem szybciej naciskał pedały, aby te wszystkie wątpliwości wyjaśnić.

Po półtoragodzinnym pędzie dojechał już do gaiku, za którym stał dworek miłkowski. Postanowił przejść go naprzełaj, zostawił więc rower w ukryciu za krzakiem, a sam ruszył w drogę pieszo.

Noc była bardzo spokojna. Księżyc świecił bardzo jasno.

Dookoła była zupełna cisza.

Ryś nie chciał jej mącić, to też jak najciszej kroczył w kierunku Miłkowa.

W chwili, gdy już był bardzo blisko, usłyszał nagle szelest czyichś kroków.

Natężył słuch i doszedł do wniosku, że ktoś kroczy za nim. Można o tem było sądzić po chrzęście łamanych gałęzi.

Ryś ukrył się za rozłożystym dębem, którego konary zakryły go całkowicie i przepuścił tego nieznajomego.

Gdy go mijał bardzo blisko, Ryś poznał go w świetle księżyca bez najmniejszego trudu...

Był to jego ojciec...

Ryś chciał się rzucić ku niemu, zatrzymać go, lecz w tej samej chwili Marski pomknął pędem ku Miłkowi. Zanim Ryś zdążył coś zadecydować, ojciec już wtargnął do dworku, otwierając go kluczem.

Ta drobnostka — fakt posiadania przez Marskiego klucza — wstrząsnęła Rysiem do tego stopnia, że jakby skamieniał, jakby wrósł w ziemię. Nie mógł poprostu zrobić jednego kroku.

Nagle bowiem wiele rzeczy sobie uświadomił.

Teraz dopiero sobie przypomniał, że jakiś czas po procesie Łazarskiej domek jej został nabyty przez kogoś nieznajomego. Kim był ten nieznajomy, nie udało mu się stwierdzić, mimo usilnych starań.

Czyżby więc tajemniczym nabywcą był jego ojciec? I jeżeli tak, to co zamierza teraz uczynić?

Ryś postanowił narazie nie wchodzić do dworku. Czekał.

Minął kwadrans.

Nagle Marski ukazał się ponownie. Wyszedł z domu i wkroczył na drogę leśną.

Gdy mijał syna, Ryś niespodzianie wyszedł z za krzaków i szepnął nieśmiało:

— Ojcze!

Marski drgnął, jak rażony piorunem.

Wszystkiego się spodziewał, tylko nie tem. Nie poznał Rysia nawet w pierwszej chwili, tak dalece nie przypuszczał, aby mógł się tu nagle znaleźć.

Ryś zawołał znów:

— Ojcze, nie poznajesz mnie? Ojcze...

Teraz dopiero Marski uświadomił sobie całą grozę sytuacji. W najwyższem przerażeniu krzyknął zduszonym głosem:

— Rysiu!

Zachwiał się. **Jakby właśnie był trafiony śmiertelnie kulą w samo serce.**

Ryś chciał go podtrzymać, chwycić w ramiona.

Ale Marski, widząc to, odepchnął go, sam się utrzymując na nogach.

Spojrzał na Miłków ze straszliwem przerażeniem, poczem nagle chwytając go za ramię, pociągnął gwałtownie ku sobie, wołając:

— Uciekajmy stąd, uciekajmy!... Prędzej!...

Gdyby ojciec był przy zdrowych zmysłach, Ryś możeby się tem zdziwił, ale wiedząc, w jakim stanie ojciec się znajduje, nie był tem bynajmniej zdumiony. Zapewne, ojciec miał jakieś przywidzenia, może dręczył go duch Krystyny — słowem, uważał to wszystko za najzupełniej wytłumaczone.

Marski był niesłychanie wzburzony. Drżał cały, jak w febrze.

I znów: w innych okolicznościach zaniepokoiłoby to Rysia, i zastanowiło.

Ale tym razem pomyślał sobie: najlepiej będzie nie sprzeciwiać mu się. I tak trzeba było ojca zabrać do domu. Lepiej, że sam tego chciał. Gorzej byłoby, gdyby się uparł zostać.

Już odeszli dobry kawałek drogi. Marski wciąż popędzał Rysia, przyśpieszając kroku, wręcz biegnąc nawet.

I cały czas powtarzał tylko uparcie:

— Śpieszmy się, śpieszmy... Uciekajmy prędzej, uciekajmy...

Ryś chciał jednak zapytać go, dlaczego mają tak się śpieszyć? I — co go znacznie bardziej interesowało — poco ojciec tu przybył? I jak doszedł do Miłkowa? Przecież to dobry kawał drogi od stacji, nie widział zaś, aby tu gdzieś czekał jakiś powóz lub bryczka... **I to postrzępione ubranie ojca, te rozwichrzone włosy...**

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Jerzy N.
idąc ul. Długą ujrzał pewną brunetkę, która zniknęła wnet w bramie domu przy ul. Nalewki Nr. 2. Zakochał się na poczekaniu. Pisze o sobie: „Jako dość ładny brunet o czarnych oczach średniego wzrostu, nieślepy nie głuchy, niekulawy, jestem pewien, że gdy ta brunetka mnie zobaczy, również poczuje do mnie, co ja do niej. Ale jak ją spotkać?" zapytuje p. Jerzy N., twierdząc, że błąka się całymi dniami w tych okolicach, ale ani rusz tej brunetki nie odnajduje. Liczy na naszą pomoc, bo już wpada w obłęd z tęsknoty.

Możemy dla Pana tyle tylko zrobić, że drukujemy list Pański. W każdym razie pewnością siebie i dokładnym opisem swej powierzchowności zaimponował Pan prawdziwie. Oby i brunetce...

P. K. W.
wszedł pewnego dnia do firmy „Bracia Ostrogórscy", gdzie wzrok jego padł na brunetkę, która wywarła na nim takie wrażenie, że, jak pisze: „umilkłem odrazu, bo więcej mówić nie mogłem i byłem taki oszołomiony, jak gdybym wypił butelkę wódki.

Gdym przyszedł po paru dniach ponownie, stwierdziłem że moja czarnula ucieka na mój widok. Jak to sobie wytłumaczyć? Czy dlatego, że wyczuwa miłość, jaką ku niej zapłonąłem? Czy może to znak, że darzy mnie wzajemnością?"

Jesteśmy zachwyceni Pańskim optymizmem w ocenianiu zjawisk życiowych. Naogół bowiem, gdy kto na czyj widok ucieka, przeciętni ludzie biorą to raczej za dowód niechęci. Nie chcemy bynajmniej Pana rozczarować, ale skoro Pan jednak sam już ma pewne wątpliwości możeby Pan do tej niewiasty napisał list, prosząc o wyjaśnienia. To byłoby najprostsze, skoro Panu brak odwagi na ustną rozmowę.

„Szarotkom" z Radomia.
Do p. Sabiry Churamowicz można pisać pod adresem redakcji „Wiadomości Kobiecych" — Sienna 33.

P. Dziuńka z Pruszkowa
zwierza nam się szczerze: „Poznałam pewnego Tadzika, którego od pierwszego wejrzenia pokochałam pierwszą płomienną miłością. Mój Tadzik także mnie kochał, tak przynajmniej mówił mi kilkakrotnie i rzeczywiście na każdym kroku okazywał mi dużo serca. Gdy go poznałam, byłam zupełnie niewinna, nie wiedziałam nawet, co to jest pocałunek, pomimo, iż jestem niebrzydka i miałam powodzenie u chłopców. Aż ten właśnie Tadzik położył kres mojej niewinności. On mnie pierwszy pieścił.

Z początku byłam tem zrozpaczona, lecz stopniowo się przyzwyczaiłam i tak nam upłynął rok. Po roku Tadzik zaczął mnie zaniedbywać, rzadziej przychodził, a gdy go zapytałam dlaczego, odparł, że mnie nie kocha. Jednak nie zerwał ze mną, lecz przychodził nadal. Nie wiedziałam, co to ma znaczyć, bo uważam, że chłopiec, który nie kocha panienki, nie powinien się z nią zadawać i wbijać ją w lata. Nie domyśliłam się jaki miał w tem cel.

Dopiero po kilku miesiącach Tadzik nagle zaproponował mi, abym mu uległa, a jeżeli mu odmówię, odejdzie i więcej nie wróci. Po długiem wahaniu, nie zważając już na świat ani na ludzi, zgodziłam się. I tak było prawie przy każdem naszem spotkaniu. Od owego czasu, już niema dla mnie życia. Z każdym dniem staczam się coraz niżej w przepaść, z której mnie nikt już nie wyciągnie.

Wiem, że panienka, która należała do jednego, nie ma już prawa do innych mężczyzn. Może są takie, co nie zwracają na to uwagi, ale ja do nich nie należę. Tadzik zabrał mi wszystko: duszę, serce i ciało. Skradł mi także to, co mi było w życiu najdroższe — cnotę. Teraz zaś mnie lekceważy, dokucza, jak tylko może, zdradza na każdym kroku.

O, Boże, czyż nie jestem godna litości, czy już nigdy żaden porządny człowiek nie poda mi ręki? Czy wszyscy mężczyźni są tacy, jak Tadzik?

O, mężczyźni, nawróćcie się, nie męczcie kobiet, które tak strasznie cierpią. Ja bez mego Tadzika żyć nie mogę. Obawiam się, abym nie dostała pomieszania zmysłów, bo trudno nawet opisać rozpacz, która mnie całą pochłania.

Mam zaledwie lat 18, miałażbym już iść na potępienie? A może lepiej odrazu przeciąć pasmo młodego życia?

Tego jednak nie chciałabym, błagam Cię więc, Redaktorze, nie daj mi umierać z rozpaczy i ratuj wydrukowaniem mojego listu, bo mój Tadzik jest gorącym zwolennikiem Twoich rad, może więc Ciebie posłucha raczej, niż moich próśb błagalnych".

Jest Pani jeszcze jedną z ofiar nieświadomości i niewłaściwego światopoglądu. Pierwszy przesąd to t. zw. „wbijanie w lata", czyli innemi słowy naglenie do szybkiego małżeństwa. Jestem, przeciwnie, zdania, że im dłuższe narzeczeństwo, tem dokładniejsze wzajemne poznanie, tem lepsza próba trwałości uczucia, a więc tem szczęśliwsze w przyszłości małżeństwo. Doświadczyła Pani tego na sobie.

Tadzik Panią zaniedbuje. Czy rzeczywiście dlatego, że „wszyscy mężczyźni są podli"? Nie! Może to wina niedobrania się. Lepiej, że to się ujawniło przed ślubem, póki jesteście oboje wolni, niż gdyby nastąpiło po ślubie, gdy bylibyście złączeni nierozerwalnym sakramentem małżeństwa.

Drugie mylne rozumowanie Pani: „taka panienka już nie ma prawa...". Ma. Dlaczegóżby nie miała mieć? Dlatego, że „zgrzeszyła"? Na szczęście istnieje jedno z największych błogosławieństw Kościoła katolickiego: spowiedź. Proszę się szczerze przed księdzem wyspowiadać i dokładnie wypełnić zadaną pokutę. Poda Pani rękę każdy mężczyzna i im bardziej religijny tem prędzej, bo tem głębiej wierzy w oczyszczającą moc spowiedzi i zleceń kapłana, po których spełnieniu człowiek „ponad śnieg bielszy" się staje.

Przypuszczam, że te słowa przekonają Tadzika, a w każdym razie skierują myśli Pani na jaśniejsze tory.

P. Z. K.
pisze nam: „Po przeczytaniu listu dwóch młodych 17-letnich brunetek, zamieszczonego niedawno w kochanych „Ostatnich Wiadomościach", zainteresowałem się temi niewiastami i pragnę jedną z nich poznać. Tą mianowicie, która będzie przez owego Janka odtrącona. Postaram się ją pocieszyć i zagoić niezabliźnione rany. Zwracam się więc do Was, nieszczęśliwe brunetki, które kochacie Janka. Kocham i uwielbiam brunetki. Już dawno marzę o poznaniu takiej czarnowłosej czarodziejki. I oto nadarza się właśnie taka doskonała sposobność.

Zastanówcie się, Panie! Zrozumiecie, że ów Janek z pewnością przez całe życie nie będzie kochał Was obie, lecz ostatecznie wybierze jedną z Was, druga zaś będzie pokrzywdzona. Trzeba się zdecydować na ostateczny krok.

Panią, która zostanie odtrącona, ja przytulę do serca, przygarnę i pocieszę. Mam lat 20, jestem ciemnym szatynem o czarnych, jak węgiel, oczach. W październiku wstępuję do wojskowej szkoły pilotów.

Czekam na odpowiedź, niezależnie od tego, jakby miała wypaść. Jako lotnik, niczego się nie boję. Serwus!"

Przewiduję poważne niebezpieczeństwo. Gdy się ukaże na horyzoncie lotnik, nasze brunetki gotowe zapomnieć o p. Janku i na wyścigi ubiegać się o serce owego młodego lotnika — pocieszyciela. Nie zdziwiłbym się. Lotnicy są, jak wiadomo, wogóle chlubą męskiego rodu (zdystansowali nawet marynarzy). A jeżeli to w dodatku człowiek o tak anielskiem sercu, że chce przygarnąć odrzuconą przez innego, i to tylko cyklistę (gdzie się cykliście mierzyć z lotnikiem?), — przepowiednia moja nabiera coraz więcej cech prawdopodobieństwa.

Co do mnie, cała sympatja jest raczej po stronie lotnika, dającego w swoim liście dowód bardzo pięknego, szlachetnego i wzniosłego charakteru. Czy to takich cech anielskich nabiera się, przebywając w przestworzach, ocierając się o niebiosa?

Raz jeszcze wyrażamy podziw dla p. Z. K., twierdząc, że p. Janek będzie, zdaje się, za swe wahanie surowo ukarany... Zreszta, ponieważ nikomu nigdy nie życzę złego, więc: obym był fałszywym prorokiem.

P. Tadeuszowi Rz. z Walcowa
Pokazywaliśmy scenarjusz Pański specjalistom, ale niestety, nie znalazł u nich uznania. Mówią, że zbyt ubogi, że akcja za skąpa, intryga nieciekawa. Nasze starania przekonania ich były bezskuteczne, zwłaszcza, że — ściśle między nami mówiąc — mieli potroszę rację.

Byleby handel szedł

Mam interes. W moim sklepie
Towar leży. Pal to sześć!
Kiedyż, kiedyż będzie lepiej!
Jak to, proszę państwa, znieść!

—

Każdy ma tu kredyt wielki.
Siedzę w sklepie, jak ten kret
Takie nasze są handelki:
Byleby handelek szedł!

—

Nikt nie płaci, każdy bierze,
A tu wciąż podatki płać!
Już nie mogę! Mówię szczerze
Skąd tu na to wszystko brać!

—

W kasie niema grosza wcale,
Wkrótce wszystko stracę wnet,
A tu handluj, handluj stale,
Byleby handelek szedł!

—

Mam ja weksle, lecz cóż zrobię
Kiedy mi nie płaci nikt
Weksle leżą... Czyż wyskrobię
Z tych papierków, jaki wikt?

—

A tu handluj, miły bracie,
Choć ci humor znacznie zrzedł,
Choć to do rozpaczy gna cię, —
Byleby handelek szedł!

JAN DEMBOSZ.

D[illegible]L BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnicza przesyłka

W mojej długoletniej praktyce policyjnej niejedokrotnie stykałem się z wyrafinowanemi przestępstwami, lecz zbrodnia, do opisania której obecnie przystępuję, pobiła rekord sprytu i oryginalności w wykonaniu.

Dokonana ona została za czasów okupacji niemieckiej.

Pewnego dnia wezwany zostałem wraz z wachmistrzem K. do gabinetu ówczesnego naczelnika urzędu śledczego.

— Przed chwilą otrzymałem wiadomość o popełnionej zbrodni przy ulicy Mazowieckiej. Udacie się panowie bezzwłocznie na miejsce. Zaznaczam, że nie jest to zwykłe morderstwo. O ile mi wiadomo, otruty został jakiś doktór. Bliższych szczegółów jeszcze nie znam, zresztą dowiecie się panowie o wszystkiem na miejscu. Zawiadomiłem już prokuratora. Po powrocie zreferuje mi pan sprawę, panie wachmistrzu — dodał zwracając się do wachmistrza K.

Już po upływie kwadransu byliśmy na miejscu. Widocznie wiadomość o tajemniczej śmierci znanego lekarza rozniosła się po całym domu, gdyż na podwórzu oraz w oknach zauważyłem pełno ludzi.

Doktór B. zajmował luksusowe mieszkanie frontowe. Był to człowiek w sile wieku, lat około czterdziestu. Był żonaty i ojcem dwojga małych dzieci.

W gabinecie zastaliśmy lekarza policyjnego oraz policję mundurową. Na otomanie leżały zwłoki otrutego. Gdyby nie śmiertelna bladość, nic nie wskazywałoby na to że człowiek ten nie żyje. Zdawało się, że śpi i że się lada chwila obudzi.

— Kiedy przybyłem na miejsce, wszelki ratunek okazał się niemożliwy, gdyż zastałem już trupa. Przypuszczam, że trucizna była bardzo silna i śmierć nastąpiła natychmiast — odezwał się doktór.

— Niewykluczone jest jednak samobójstwo—odpowiedziałem.

— Z tego co słyszałem, uważam, że nieboszczyk padł ofiarą wyrafinowanej zbrodni. Uważam, że jestem na razie niepotrzebny. Dopiero po dokonanej sekcji będziemy mogli ustalić, jaka trucizna spowodowała śmierć.

Po odejściu lekarza zajęliśmy się przeprowadzaniem dochodzenia.

— Gdzie jest żona zmarłego — zapytałem służącą.

— Pani jest w swoim pokoju. Strasznie rozpacza i nie możemy jej uspokoić.

— Musimy jednak z panią pomówić. Proszę wejść do pani i poprosić, by nas przyjęła. Wprawdzie jest nam bardzo przykro, w tak strasznej dla niej chwili ją niepokoić niestety, jest to konieczne. Niech panienka również nie wychodzi narazie z domu, gdyż będę musiał zadać jej kilka pytań.

Po upływie kilku minut do gabinetu weszła żona zmarłego.

Była to kobieta lat około trzydziestu. Z ledwością trzymała się na nogach. Widoczne było, że nagły zgon męża uderzył ją, jakby obuchem w głowę. Jeszcze przed jej przybyciem przykryłem zwłoki, by zaoszczędzić jej tak przykrego dla niej widoku.

— Badzo mi przykro, pani doktorowo — rozpocząłem, — że w tak strasznej dla niej chwili zmuszony jestem męczyć ją pytaniami. Niestety, jest to konieczne, chociażby ze względu na ujęcie mordercy.

— Nieszczęście to spotkało mnie tak niespodziewanie, że pan mnie w zupełności zrozumie. Zechce pan jednak pytać. Postaram się odpowiadać na każde pytanie.

— Czy możliwe jest, ażeby mąż pani popełnił samobójstwo? — było pierwsze moje pytanie.

— To wykluczone! Nie miał żadnego powodu. Żyliśmy bardzo szczęśliwie ze sobą, a zresztą mąż mój uwielbiał dzieci i chociażby ze względu na nie, nigdyby tego nie zrobił. — Mówiąc to, wybuchła spazmatycznym płaczem.

— Zechce mi pani teraz opowiedzieć cały przebieg, mianowicie, w jakich okolicznościach nastąpiła śmierć.

— Mój mąż, jak zwykle przyjmował pacjentów między godziną piątą a siódmą. Dziś po południu w poczekalni siedziało również kilka osób. Zadzwonił na służącą i kazał sobie przynieść coś do picia. Służąca zwróciła się do mnie z zapytaniem, co ma zanieść. Przypomniała mi przytem, że w lodowni stoi butelka piwa, przysłana przed dwoma dniami przez pewien browar, jako reklama. Kazałam służącej zanieść ją memu mężowi. Siedziałam w jadalni, gdy nagle usłyszałam przeraźliwy krzyk. Przerażona wbiegłam do gabinetu męża i znalazłam go, leżącego na ziemi i wijącego się w bólach. Przerażona rzuciłam się wraz z obecnymi w poczekalni na ratunek. Jedna z obecnych pań pobiegła po lekarza. Po upływie kilkunastu minut przybiegł zamieszkały wpobliżu doktór, lecz wszelki ratunek okazał się spóźniony i mąż już nie żył. Z jego polecenia powiadomiony został komisarjat, a wtedy nadszedł przodownik i dwóch panów. Co się później stało, nie wiem, gdyż straciłam przytomność.

Przetłumaczyłem wachmistrzowi na polski język, to co usłyszałem od żony zmarłego.

— Gdzie jest ta butelka i szklanka od piwa? — zapytał.

Dalszy ciąg nastąpi.

PEŁNA TABELA

V-ej Klasy Polskiej Państwowej Loterji Klasowej

Główne wygrane

5.000 na n-ry: 37251 45827 69430 75094 114336 126851.

3.000 na n-ry: 34807 44215 51148 56636 88931.

2.000 na n-ry: 23182 24382 31118 39434 51038 87 62172 65280 69702 74223 81281 82508 84661 93404 94735 101327 108774 125448 129970 149780.

1.000 na n-ry: 14398 933 19187 24140 28992 51854 55906 61341 60214 69109 71583 75162 76753 85656 90720 90866 97374 106330 109230 111159 120997 128110 129420 131952 132525 141168 146025 156598.

Stawki

Stawki do przerwy

62 376 539 86 637 804 63 1111 46 207 532 1673 992 2174 279 632 77 718 804 935 59 3378 89 476 723 53 910 4132 88 469 557 609 31 4882 5047 119 286 398 573 94 786 801 93 900 5934 53 6078 105 14 345 476 555 67 86 697 775 6861 964 77 7059 90 207 325 63 634 993 8435 49 8542 60 622 45 761 92 804 920 36 83 96 9001 9553 820

10320 430 566 607 808 11168 620 942 12157 58 12386 817 923 13074 501 29 810 38 14312 476 14503 785 984 15075 76 418 50 685 907 27 16006 156 217 86 396 703 17230 69 494 18029 18359 608 18 717 19499 503 38 61 81 693 926

20292 477 704 95 21335 67 527 704 95 22516 22547 703 77 840 934 85 23010 98 155 272 417 23427 583 805 18 965 69 24028 133 295 428 62 24557 921 25255 389 816 90 26070 150 363 598 26624 97 720 27062 178 84 93 357 65 7444 28048 244 432 612 734 69 923 29142 254 530 29601 66 93 982

30071 262 303 545 31035 72 100 54 248 62 31303 800 03 96 32105 26 259 316 50 769 846 64 32958 33051 331 441 54 502 63 609 877 34265 34301 64 419 737 806 35141 398 411 19 72 686 35812 909 36678 89 709 66 69 969 37016 24 41 37043 71 172 212 90 448 78 512 79 741 77 38062 80 108 26 418 509 880 86 95 39106 341

40271 460 504 61 41044 48 50 252 84 332 41445 55 96 522 59 66 632 875 947 56 42238 42422 523 94 627 735 43085 115 274 342 503 43615 779 44463 89 502 636 877 45188 657 739 45829 46284 95 532 820 49 97 981 47209 44 56 47398 603 707 79 923 91 92 48042 240 45 49044 130 218 71 341 936

50163 93 202 53 56 446 673 786 897 51144 68 51662 68 832 52011 205 41 386 546 718 827 53041 266 90 579 792 834 54032 377 727 87 944 55421 526 53 79 655 81 760 830 56109 257 501 56926 57058 69 158 74 253 95 318 47 55 481 57558 701 28 43 47 806 58014 18 319 806 93 59247 528 57 97 816 59 906

60079 157 70 74 247 386 401 542 613 79 81 60824 917 88 61131 67 391 499 515 46 712 42 61753 56 861 68 974 91 92 62091 92 185 378 62400 859 63213 450 774 75 85 870 99 64024 31 64100 72 926 65015 247 706 75 837 939 66188 89 66221 74 304 94 535 71 646 774 818 63 97 67072 146 251 461 676 846 68048 52 175 311 68555 739 822 40 914 93 69008 30 91 135 531 92 69653 788 818 62 915

70062 103 25 214 452 84 763 879 89 90 951 71213 30 910 82 72217 442 757 835 901 04 73438 552 682 879 74202 488 620 86 877 942 75145 59 392 573 690 51 738 76036 388 476 76532 39 61 737 63 969 84 77023 29 251 571 77622 906 78129 349 454 69 734 839 968 79107 79165 461 69 927 89

80229 87 556 758 887 926 81042 50 546 655 81660 72 926 68 80 82268 381 436 506 19 617 83266 68 354 87 997 84073 89 116 60 96 397 84404 561 93 638 710 85169 312 498 516 672 85705 942 86048 74 93 182 413 854 86 923 87511 88 650 58 784 873 88001 134 37 96 254 88307 484 696 843 89167 271 383 614 94 772

90209 347 485 529 91157 89 246 59 379 99 91439 761 832 905 92057 149 65 509 93301 72 79 93663 736 94042 56 126 239 320 513 778 95 95026 191 332 43 465 513 74 620 96060 268 96323 32 47 61 79 428 565 669 977 97198 301 97406 536 961 98176 254 447 516 59 67 76 737 98768 69 858 980 99186 87 263 440 619 899 974

100144 46 81 215 443 52 550 765 85 101089 101247 319 522 74 737 823 921 102314 401 638 103112 68 374 500 09 63 612 80 738 804 49 54 69 103929 71 72 104022 54 85 151 593 680 865 105250 66 341 56 78 515 70 618 769 106176 106526 34 626 71 838 107300 84 457 813 62 926 108026 54 70 168 229 40 49 335 812 109142 109318 27 568

110106 09 14 378 432 705 111036 79 140 62 111284 483 611 855 11210 12 314 51 680 713 113173 412 19 520 637 702 12 33 96 822 40 85 114136 336 445 66 841 903 115153 281 310 96 116229 61 340 586 626 117081 400 614 840 118184 216 349 682 758 119114 485 688 797

120041 191 293 474 504 35 711 908 92 121039 121211 306 453 58 540 616 17 702 53 122359 122537 73 616 98 717 66 963 123049 83 239 64 123379 425 541 68 124010 54 79 218 350 577 98 124615 83 738 53 883 962 125084 176 557 723 125731 44 838 969 74 126031 52 182 214 468 126757 81 933 127025 365 462 947 128094 223 128278 383 577 129027 129 410 14 52 540 664 129711 807 09 932 64

130029 86 114 469 598 736 901 99 131082 131144 92 210 393 581 892 132 217 72 85 404 132979 133338 45 979 134022 97 112 430 559 134643 912 135039 379 488 592 609 57 932 136105 452 59 650 708 19 37 829 137116 238 70 137297 566 618 858 138570 728 841 139168 326 139596 98 668 940

14062 194 232 43 418 505 94 631 36 847 956 141133 416 43 57 76 523 624 705 34 142122 142240 304 489 535 869 919 83 143101 95 239 143304 551 742 820 48 90 144032 115 56 257 144322 83 415 541 83 774 874 85 145007 53 145103 12 94 739 859 911 146475 560 674 761 146881 83 147025 115 28 30 295 576 623 745 48 147886 148188 467 657 921 53 149066 70 158 149404 678 808 23 906 36

150071 72 123 29 318 448 609 49 828 151008 151122 385 457 606 746 152120 27 379 704 05 153138 227 387 434 711 948 68 154143 348 518 154668 736 841 52 155117 64 202 308 43 629 155886 923 45 156120 440 633 805 67 68 89 156906 68 157069 393 472 158024 950 159014 81 159099 124 34 45 267 365

Stawki po przerwie.

118 29 92 329 66 76 446 529 34 95 927 28 55 995 1110 308 55 400 09 505 784 880 2034 325 75 2449 563 673 729 79 919 3016 79 95 411 605 3890 917 86 4126 418 567 624 940 5019 85 428 5436 84 598 801 12 81 907 6032 279 531 713 57 6861 986 7099 118 30 468 89 663 88 724 817 8229 336 496 514 836 9414 49 56 64 562 91 9611 18 27 90 701 839 50 931 57

10065 189 281 402 36 559 752 840 11129 33 54 11155 576 92 98 12425 31 39 54 542 756 57 892 13120 46 240 530 917 14053 207 63 66 601 96 14720 85 15231 406 644 731 64 16099 109 42 16276 385 526 91 96 977 17011 581 600 819 18029 155 202 93 687 738 53 97 19025 197 300 19369 84 463

20045 170 245 379 680 828 53 961 21251 62 21527 48 761 902 89 22280 314 44 55 418 705 22858 913 23035 456 632 707 884 86 911 89 24031 71 73 99 152 258 397 408 525 25022 31 71 25342 97 98 761 902 64 26095 144 92 229 75 26344 563 897 941 27048 325 87 421 681 856 939 28653 29011 304 39 465 514 23 29 31 672 94 29704 848

30169 458 637 866 936 31066 80 98 625 77 31825 952 32203 432 516 799 845 86 900 57 66 33130 754 864 920 79 34196 401 96 535 60 838 34918 35048 72 241 47 484 641 36013 63 116 38 36261 320 495 554 635 751 37015 40 81 172 37421 29 716 84 900 38 46 38056 300 607 71 98 38710 17 805 39058 110 90 387 433 58 564 674 39922 61

40135 220 71 515 52 934 41067 70 259 520 30 41672 853 42016 408 54 69 560 678 734 43043 43109 66 252 300 426 503 18 656 900 44061 44275 665 869 904 45014 47 100 49 51 537 723 45802 40 46820 47041 206 455 531 651 913 47 48035 253 402 610 65 893 49128 551 61 630 712

50497 520 99 717 930 51128 217 531 608 858 52095 150 69 430 794 53550 57 612 796 918 54051 166 55546 951 56382 749 66 67 57072 57280 85 304 782 908 58069 322 418 555 756 58890 59177 216 64 414 34 95 99 548 609 868 59938

60107 36 67 328 485 96 659 66 777 810 46 918 61013 105 272 365 696 707 830 936 62253 702 62728 43 63074 114 251 52 650 98 832 942 64060 65 83 173 84 206 26 43 74 502 20 709 37 64806 65172 419 673 759 962 66026 258 381 66403 603 77 766 67070 132 312 400 522 618 63 67759 89 913 68012 42 145 256 614 46 721 69298 485 636 788 982

70055 182 216 34 306 419 782 71002 119 252 71278 378 568 71 978 72012 71 293 573 634 41 72660 704 56 73100 92 243 399 420 640 82 807 74269 521 695 716 75 99 906 75357 444 522 676 76136 202 05 32 44 386 567 910 83 77011 143 95 77204 58 643 739 77 83 951 78011 41 452 90 78640 794 880 79065 162 324 566 778 936

80078 82 203 379 403 49 92 609 15 81079 130 81204 82 358 521 86 89 837 60 908 82028 529 82610 79 882 936 83015 53 102 260 359 421 512 83535 84007 23 395 895 962 85018 27 30 115 85308 21 519 651 65 714 86074 98 298 536 72 86790 850 85 995 87030 92 356 558 953 88117 88234 330 84 610 22 889 950 89016 384 525 42.

90054 173 293 387 511 626 753 967 74 79 91052 368 533 686 981 92011 84 141 644 758 93044 51 250 70 79 387 479 547 727 996 94071 94364 508 95071 426 589 800 96002 80 154 345 96387 416 17 19 509 808 97008 558 736 67 816 97927 98006 598 626 85 711 817 99003 13 25 93 99358 70 412 43 550 735 977 95.

100137 427 580 779 90 821 101052 66 106 213 101264 333 430 76 81 551 89 634 715 26 96 993 102112 291 584 763 99 103005 32 73 108 19 236 103460 580 853 917 76 104349 554 842 921 105084 91 149 55 81 86 410 38 71 824 918 106002 89 158 344 52 504 642 766 854 922 107008 122 215 414 65 108283 89 692 719 98 809 108865 109034 98 222 81 593 657 70 729.

110190 323 452 722 817 82 926 111021 35 119 111151 251 546 684 728 34 909 112107 98 590 112691 890 956 113005 282 495 601 21 114022 114239 593 732 74 115048 78 196 281 389 515 115749 82 868 90 116230 416 98 530 941 117083 117242 541 600 702 872 118004 45 296 434 86 87 118293 625 119126 386 413 547 604 96 887.

120377 430 734 820 121119 598 661 764 829 53 122314 48 660 734 968 123024 251 421 24 581 123727 65 79 928 58 124171 220 64 552 628 711 124950 125182 285 97 311 457 611 126150 299 126343 68 407 681 723 971 127131 32 67 209 383 127820 68 97 128382 629 931 129034 110 80 218 129412

130045 52 248 93 362 463 523 732 131005 131130 358 465 517 98 661 132109 53 468 622 132825 70 133180 391 410 1 758 594 815 33 903 134014 20 23 278 417 963 75 135094 109 53 56 135175 207 22 348 777 805 937 136000 314 434 136673 854 137095 433 50 687 766 832 965 138113 214 973 139232 999

140000 25 31 40 369 487 92 529 953 74 141025 141043 586 90 96 821 977 142044 153 255 322 142617 49 741 88 143125 448 51 620 710 880 144174 243 496 576 672 897 145423 647 146014 146215 374 449 502 638 86 87 706 819 147077 147108 140 55 429 36 703 148068 112 32 211 68 148445 82 509 634 71 732 882 149095 128 81 149212 53 68 486

150029 52 105 13 99 238 410 64 89 675 796 150819 151073 127 266 329 405 49 552 76 83 151609 783 868 983 94 152102 89 463 515 38 152638 759 153050 137 619 37 796 154111 73 154330 32 435 673 155114 27 342 87 731 64 99 156134 63 353 500 63 668 70 716 19 21 44 820 156908 157074 87 110 90 255 68 301 446 511 157688 93 158327 627 159012 287 368 69 575 97 159601 99 826 963 90

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

WTOREK, 27 WRZEŚNIA 1932 R.

11,58 Sygnał czasu. 12,10 Przegl. Prasy Pol. 12,40 Kom. PIM. 12,45 Muzyka z płyt gramof. 15,00 Kom. gospodarczy. 15,10 Płyty. 15,30 Chwilka lotnicza. 15.35 Kom. Państw. Urzęd. Wych. Fiz. 15,40 Płyty. 16,20 Audycja dla nauczycieli muzyki. 16,35 Kom. dla żeglugi i rybaków. 16,40 Odczyt sportowy. 17,00 Popołudn. koncert symf. w wykon. ork. Filh. Warsz. 18,00 Odczyt. 18,20 Muzyka lekka z kaw. Hot. Europejsk. 19,10 Rozmaitości. 19,30 Kom. Tow. Zach. do Hod. Koni w Polsce. 19,35 Pras. Dz. Radj. 19,45 Bieżące wiad. roln. 19,55 Program na dz. nast. 20.00 Koncert popul. Wyk.: Ork. P. R. 20,50 D. c. koncertu. 21.50 Pras. Dz. Radjowy. 21.55 Kom. Gł. Wojsk. Stacji Meteor. 22.00 Muzyka tan. z kaw. „Gastronomja". 22,40 Wiadomości sportowe. 22,50 Muzyka tan. z kaw. „Gastronomja".

Centralne ogrzewanie i „pieski" w... mrowisku

Jeden ze znakomitych przyrodników francuskich odbył ostatnio podróż do kilku miejscowości Ameryki Południowej, gdzie przeprowadzał specjalne studja nad życiem mrówek, a ściśle ich „krewnych" — termitów. Po długich obserwacjach uczony ogłosił rezultaty swych prac, które są tak niezwykłe, że na pierwszy rzut oka wydają się raczej żartem, niż plonem pracy naukowej.

Oto przyrodnik francuski stwierdził m. in., że terminy w swych mrowiskach stosują system centralnego ogrzewania, zbudowany na takich samych zasadach, jak w nowoczesnych domach mieszkalnych. Na dnie mrowiska wykopany jest spory dół, do którego termity składają opadłe liście, trawę i inne gnijące materjały. W ciągu zimy liście podlegają procesowi rozkładu, wydzielając ze siebie ciepło, które rozchodzi się po całym mrowisku, drogą specjalnie przeprowadzonych kanałów-rur i w ten sposób ogrzewa cały dom mrówek.

W jaki sposób termity budują te kanały nie udało się stwierdzić, gdyż mrówki ukrywają się przed okiem ludzkiem. Rzecz ciekawa, że gdy w jednym z ogrodów zoologicznych usiłowano umieścić termity w mrowisku, z jednej strony zakrytym szklaną szybą, mrówki natychmiast pokryły szkło jakąś białą, matową, nieprzezroczystą masą.

Z dalszych sensacji życia termitów przyrodnik francuski opowiada o „armji" mrówek, przyczem jest ona zorganizowana na wzór armji ludzkiej. Przed mrowiskiem czuwa stale warta, mająca zadanie alarmować o niebezpieczeństwie i zbliżającym się wrogu, przyczem wojsko całe jest uzbrojone!

Wspomnieć jeszcze należy o składach żywności i o hodowli grzybów. Oczywiście nie są to maślacze, prawdziwce, czy rydze, ale specjalnego gatunku, mikroskopijnej wielkości „grzybki", które rodzą się wśród, gnijących liści, przeznaczonych na opał.

Termity trzymają również w swych mrowiskach... zwierzęta domowe. Są to malusieńkie żyjątka, które — jak twierdzi uczony przyrodnik — towarzyszą wszędzie swym panom, biegnąc za niemi jak... pieski za człowiekiem. Uczony przysięga, że widział, nawet, jak termit — pan głaskał swego „pieska" łapką po głowie, ale — to już podajemy wyłącznie na odpowiedzialność francuskiego badacza.

Dodać wreszcie należy, że królowa-matka rządzi swym mrowiskiem zupełnie po dyktatorsku, będąc panem życia i śmierci — w dosłownem znaczeniu — swych poddanych. Za niepośluszeństwo wydaję wyroki śmierci na swych obywateli-synów, płodność zaś królowej-matki jest niebywała. W ciągu dnia może znieść kilkanaście tysięcy jajeczek, nie przerywając swego trudu przez kilka miesięcy, dzień po dniu.

Widocznie mimo wysokiej kultury i zdobyczy cywlizacji, równej człowiekowi, mrówki nie uznają zasad... świadomego macierzyństwa.

O której godzinie umierają ludzie?

Dyrektor wielkiej kliniki chirurgicznej w Berlinie prof. Hagentorn rozpoczął studja nad zagadnieniem, o której godzinie, wciągu doby, najwięcej umiera ludzi? Po przeprowadzeniu szczegółowej statystyki profesor stwierdził, że stosunkowo najwięcej ludzi umiera o 4-ej nad ranem i o 12-ej w południe.

Czy można wysnuwać takie wnioski na zasadzień obliczeń 1500 wypadków, które posłużyły jako materjał prof. Hagentornowi? Uczony niemiecki zwraca uwagę jednak na jeszcze jedno zjawisko: maksymalne nasycenie powietrza elektrycznością przypada właśnie o godzinie 4-ej nad ranem, zarówno w porze letniej, jak i zimowej, latem zaś istnieje druga granica maksymalna — o 12-ej w południe.

Zupełnie więc możliwe — zgodnie z twierdzeniem prof. Hagentorna — że wpływy kosmiczne mają bezpośrednie działanie na organizm ludzki.

Zbadanie jednak tych zjawisk i potwierdzenie teorji profesora leży już w rękach uczonych-fizyków.

Dziś na torze wyścigowym ukażą się...

Gon. 1. 2100 zł. Płoty dla 3 l. i st. 3200 mtr. Nostromo, Herold, Figiel II, Hajduk II, Con Amore, Promyczek.

Gon. 2. 2100 zł. dla 3 l. i st. 2400 mtr. Izbor, Finisz, Parthiam Memories, Drum, Marat On, Essor, Grzela.

Gon. 3. 2100 zł. dla 2 l. 1100 mtr. Egon, Emigrant, Lauda II, Tina, Arabella.

Gon. 4. 2500 zł. dla 3 l. i st. 1600 mtr. Jawor, Amulet, Chyża, Mora, Frajer.

Gon. 5. 1800 zł. dla 2 l. 1100 mtr. Herminja, Eneida, Carmen III, Qui pourras? Elegja II, Merry Girl, Jawa III, Jawa II, Grójec, Pajac II.

Gon. 6. 1600 zł. dla 3 l. i st. 1800 mtr. Juno, Orawa, Lancelot, Hurysa, Tuberosa, Gamelong, Caroline, Pandar, Jurna Bayernland.

Gon. 7. 1800 zł. dla 3 l. 2100 mtr. Kolczuga, Izbor, Romanelli II, Damsel, Łomna.

NASZE TYPY

1. Herold, Hajduk.
2. Essor, Drum.
3. Lauda, Emigrant.
4. Amulet, Jawor.
5. Jawa III, Jawa II, Herminja.
6. Jurna, Gamelong, Lancelot
7. Izbor, Romanelli.

FAWORYCI PRZEGLĄDU WYŚCIGOWEGO

1. Herold, Con Amora.
2. Essor, Drum, Izbor.
3. Lauda II, Emigrant.
4. Chyża, Amulet.
5. Jawa III, Merry Girl, Jawa II.
6. Jurna, Tuberosa, Pandar.
7. Izbor, Damsel.

KRONIKA KRAKOWA

Wtorek: Kosmy

Adria: Księżna Łowicka
Atlautic: Puszcza
Apollo: Król to ja
Promień: Hai-Pang
Słońce: Dezerter z Petersburga
Sztuka: Gasnące płomienie
Uciecha: Atlantyda
Wanda: Błękitna Rapsodja
Świt: Tom Mix
Cyrk Staniewskich Starowiślna

Radjo

G. 11.58 Sygnał czasu, 12.20 Płyty gram., 12.40 Komnnikat meteorologiczny, 15.45 Płyty gram., 15.00 Kom. gosp. 15.10 Płyty gram., 15.30 Chwilka lotnicza, 15.35 Komunikaty harcerskie, 15.40 Płyty gram., 16.40 Odczyt sportowy, 17.00 Koncert, 18.00 Odczyt, 18.20 Muzyka taneczna, 19.15 Rozmaitości, 20.00 Koncert, 21.55 Wiadomości bieżące, 22.40 Wiadomości sportowe.

Dyżur nocny aptek:

Rynek A—B 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9. Plac Zgody 18.

Samobójstwo oficera z powodu zawiedzionej miłości

Na drodze z Podgórzyc (pow. łęczycki) popełnił samobójstwo z powodu zawodu miłosnego porucznik Henryk Gajewski z 37 p. p. Mimo natychmiastowej pomocy, Gajewski zmarł.

Bezczelny napad bandycki.

Wczoraj wieczorem ul. Piotrkowska w Łodzi była terenem bezczelnego napadu bandyckiego Na wchodzącego do bramy Antoniego Krawczyka napadło 3-ch nieznanych sprawców, którzy uderzyli go łomem żelaznym w głowę, i rozebrawszy go do naga, zbiegli. Krawczyka wskutek silnego upływu krwi w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Policja prowadzi dochodzenie.

Bankructwo Ligi Narodów

Lidze Narodów grozi bankructwo finansowe ponieważ zadłużenie członków sięga 60 procent składki.

Jeżeli Lidze nie uda się otrzymać pożyczki, już w listopadzie funkcjonarjusze nie otrzymają pensji.

Oprócz Anglji wszystkie państwa są dłużne Lidze, najwięcej jednak Chiny i... Niemcy, które zalegają w opłacie składek w roku bieżącym dwa i pół miljona franków złotych i nie wpłaciły na swe konto nawet centyma. Ogólne zadłużenie członków Ligi przekracza 17 miljonów franków złotych.

Krwawa zemsta komunistów

Wczoraj wieczorem do mieszkania szewca Joska Kupersztejna w Warszawie wtargnęło kilku napastników, którzy zadali mu nożami kilka ran cięto - kłutych w głowę i klatkę piersiową.

Kupersztein, ociekając krwią wybiegł na ulicę, gdzie zaopiekował się nim policjant, który przewiózł rannego do ambulatorjum Pogotowia.

Po opatrunku Kupersztejna przewieziono do szpitala na Czystem. Prawdopodobnie była to zemsta komunistów. Policja prowadzi dochodzenie.

Oszukańczy dyskonter przed sądem w Krakowie

Przed sądem okręgowym Karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Majer Gross z Krakowa oskarżony o to, że w latach 1930—1932 powierzono mu przeszło pięciu wierzycieli do dyskonta weksle wzgl. gotówkę w łącznej kwocie 3129 złotych które zatrzymał i przywłaszczył sobie, a otrzymawszy pod zastaw maszynę do pisania wartości tysiąca złotych, maszynę tę za kilkadziesiąt złotych sprzedał. Oskarżony który broni się sam, do winy się nie poczuwa, opowiada szeroko o „swoich interesach", świadkowie jednak zeznają obciążająco zgodnie z aktem oskarżenia.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał wyniósł wyrok skazujący Majera Grossa na 18 miesięcy c. więzienia z wliczeniem aresztu śledczego. Gross wniósł apelację.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr Jek, wotowali s. o. Pilarski i Kraus, oskarżał prokurator III. rejonu dr Kozłowski.

Ujęcie niebezpiecznych opryszków

Wczoraj aresztowano Piotra Marca lat 32, bez zajęcia i zamieszkania i Józefa Wilczka lat 22 rolnika zam. w Luboczy, Jana Szczurkowskiego z Piasków Wielkich.

W toku dochodzeń stwierdzono, że Piotr Marzec w ciągu r. 1929 i 1932 kradł zawodowo na terenie miasta Krakowa, rowery z których część bezpośrednio po kradzieży sprzedał Wilczkowi i Szczurowskiemu którzy w dalszym ciągu rowery te sprzedawali, część zaś on sam sprzedał różnym osobom z okolic Krakowa. Odebrano od różnych posiadaczy 35 rowerów kompletnych używanych i szereg różnych części rowerowych pochodzących z kradzieży.

Poszkodowanych uprasza się zgłaszać do Policji miasta Krakowa przy ul. Starowiślnej 13 w godz. urzędowych.

Niemiła przygoda Genowefy i Barana

P. Genowefa Salomon bez stałego miejsca zam., utrzymywała przez dłuższy czas intymne stosunki z Izydorem Baranem we Lwowie. Skutki tego nie dały długo na siebie czekać i p. Genowefa zaszła w ciążę. Wspólnie z Baranem uradzili, że Genowefa niedozwolonego zabiegu do kona celem spędzenia płodu. Tak się też stało.

Po fakcie tym zaczęła Genowefa nachodzić Barana, żądając od niego pieniędzy. Raz otrzymała od niego 50 zł., drugi raz 20, trzeci raz 10 zł. Dopóki wymagania jej były skromne, Baran chętnie płacił. Sytuacja się zmieniła dopiero wtedy, gdy p. Salomon zażądała od Barana 300 zł. grożąc mu na wypadek niezapłacenia skandalem. Zrozpaczony Baran udał się na policję, która szantażystkę przytrzymała.

Krwawy napad bandycki na żonę rzeźnika

Onegdaj dokonano w Zabrzu na ulicy „Szczęść Boże" śmiałego napadu rabunkowego. Zona rzeźnika Bogurta, idąca po zamknięciu sklepu do mieszkania, została napadnięta przez dwóch wyrostków-bandytów. Napastnicy wyrwali Bogurtowej teczkę z dziennym zarobkiem. Na krzyk napadniętej pośpieszył na pomoc wachmistrz policji Folter. F. będąc po cywilnemu ubrany miał przy sobie rewolwer służbowy Skoro tylko bandyci spostrzegli zbliżającego się Foltera zaczęli do niego strzelać. F. odpowiedział również strzałami, raniąc jednego z rabusiów w podbrzusze, sam jednak dostał dwie kulki w pierś. Rannego wachmistrza i postrzelonego bandytę odstawiono do szpitala miejskiego. W zamieszaniu, jakie wskutek strzelaniny powstało, drugi bandyta zbiegł z łupem. Obaj rabusie pochodzą z Bobrka pod Bytomiem, ranny nazywa się Jerzy Wicik.

Aresztowanie oszukańczego kupca

Wczoraj policja aresztowała Kalmana Weissglasa, właściciela składu manufaktury we Lwowie, który dopuścił się oszustwa na szkodę kilku kupców lwowskich.

Weissglas przed kilkoma miesiącami zakupił we Lwowie większą ilość towaru blawatnego na sumę około 5 tys. złotych. Na poczet dłużnej sumy wystawił weksle. Po otrzymaniu towaru zmienił on firmę na nazwisko żony i żadnego z weksli nie wykupił.

Poszkodowani zwrócili się z doniesieniem do sądu i na polecenie prokuratora policja Weissglasa aresztowała.

Tragiczna śmierć dziecka

Wczoraj w południe na ul. Tarczyńskiej w Warszawie zdarzył się tragiczny wypadek. W podwórzu domu nr. 13 popisywał się, gwiżdżąc na palcach, kaleka bez nóg, na kółkach przebrany za pajaca.

Po skończeniu swych występów, kaleka szybko skierował się na wózku w stronę bramy, strasząc zgromadzone około niego dzieci. W momencie gdy z bramy wybiegło kilkanaścioro dzieci przejeżdżał w stronę ul. Nowogrodzkiej pociąg elektrycznej koleji dojazdowej nr. 18, Warszawa — Włochy, prowadzony przez motorowego Jana Majewskiego. Pomimo, iż M. puścił w ruch wszyskie hamulce jedna z dziewczynek uderzona buforem wagonu upadła na środek toru i dostała się pod wagon. W jednej chwili zgromadził się tłum przechodniów i okolicznych mieszkańców, którzy po opróżnieniu wagonu przez pasażerów, cofnęli go, wydobyli nieszczęśliwe dziecko i przenieśli do bramy domu nr. 14 przy ul. Tarczyńskiego. Przybyły tam lekarz Pogotowia stwierdził już śmierć ofiary nieszczęśliwego wypadku, wskutek pęknięcia czaszki, złamania ręki, nogi i poranienia pachwiny.

Tajemnicze porwanie dziecka

Przed kilkoma dniami wydarzyło się sensacyjne porwanie dziecka w jednej z eleganckich dzielnic Brooklynu, porwanie przypominające sprawę straszengo morderstwa, popełnionego na dziecku Lindbergha. Przed willą bogatego maklera giełdowego J. A. Russela, bawił się jego 8-letni synek Artur. Gdy nagle zajechał samochód z którego wysiedli bandyci, a porwawszy chłopca, odjechali w szalonym pędzie.

Jeden z członków szajki zatelefonował potem do Russela i żądał od niego 25.000 dol. tytułem wykupu.

Oświadczył następnie, że zadzwoni powtórnie, aby otrzymać odpowiedź, ale nie zrobił tego. Tuż przed północą przyprowadziły chłopca 3 kobiety, które oświadczyły że zdołały zabrać chłopca w chwili nieuwagi bandytów. Policja znajduje się przed zagadką. Nie udało się jej jednak dotychczas wpaść na trop bandytów.

Zazdrosna żona pobiła kochankę męża

W kawiarni Adria przy ulicy Szajnochy we Lwowie wybuchła wczoraj wielka awantura, którą spowodowała zazdrosna żona. Do lokalu tego przybył wczoraj wieczorem Władysław Krupa z żoną swą Anną. P. Krupie wpadła w oko jedna z tancerek, zajętych w tym lokalu i począł się do niej umizgać, a później i nią tańczyć. Kiedy zbyt mocno się do niej przytulił, żona zerwała się z krzesła, przyskoczyła do tancerki i poczęła ją okładać pięściami po głowie.

W kawiarni powstało wielkie zamieszanie, wezwano policję, która dopiero zaprowadziła porządek. Tancerka i p. Krupowa odniosły lekkie rany. P. Krupie dostanie się za to od żony w domu.

Gandhi umiera...

Stan zdrowia Gandhiego jest coraz bardziej niepokojący. Czuwający przy łożu chorego lekarze oświadczyli, że dalsza głodówka spowoduje nieuchronnie śmierć hinduskiego wodza nacjonalistów.

Według ostatnich wiadomości z Indyj, Gandhi jest już w stanie zupełnego wyczerpania. Głos jego załamuje się. Oczy nie mają blasku. Gandhi leży pod drzewem, nie będąc w stanie ruszyć się.

Według opinji lekarzy Gandhi nie będzie mógł przetrzymać dłużej jak 30 godzin. Twierdzą oni że o ile ma prowadzić głodówkę jeszcze ponad 30 godzin niema żadnej nadziei na powrót jego do normalnego stanu zdrowia. Ze wszystkich stron nadchodzą depesze wywierające nacisk na Mac Donalda, aby powziął decyzję jaknajprędzej. Możliwem, że powodem tego nacisku jest również szczera chęć ratowania Gandhiego.

Włamanie przy ulicy Grzegórzeckiej

Przez niezamknięte okno parterowego mieszkania przy ul. Grzegórzeckiej 12, wszedł jakiś sprawca w dniu 25 bm. i skradł garderobę i buciki na szkodę zamieszkałych tam 2 czeladników piekarskich wart. około 150 zł.

Zniewolił kobietę w aucie.

Mieszkańcy Chicago zostali poruszeni do głębi mordem mężczyzny i zniewoleniem kobiety, dokonanem przez murzyna.

Wypadek miał następujący przebieg:

Gdy James Egan ze swą znajomą Very Oorbett Davis przejeżdżał wieczorem autem ulicą 39-tą, skoczył do auta z tyłu murzyn i przyłożywszy rewolwer do pleców Egana, polecił mu jechać na plac sportowy przy Shelds Avenue.

Po przybyciu na miejsce murzyn wpakował Eganowi kulę w stos pacierzowy i rzucił się na obłąkaną ze strachu kobietę, którą bestjalsko zniewolił w oczach umierającego jej towarzysza.

Po dokonaniu tego ohydnego czynu zrabował torebkę i zbiegł.

Gorgonowa w Krakowie?

Stan zdrowia Gorgonowej, która przez ostatnie dwie noce miała silną gorączkę, uległ znacznemu polepszeniu. Zdaniem lekarza więziennego, przypuszczalnie pod koniec przyszłego tygodnia na wypadek, gdyby nie nastąpiły żadne komplikacje — Gorgonowa zostanie przeniesiona z powrotem do celi więziennej, gdzie przebywać będzie aż do przewiezienia jej do Krakowa.

W przyszłym tygodniu wyjeżdża do Lwowa adwokat dr Mieczysław Ettinger z Warszawy, który odbędzie naradę z Gorgonową i drem Axerem, w związku z jej obroną przed sądem krakowskim.

Ujęcie groźnych włamywaczy w Krakowie.

Wczoraj aresztowano Wachtla Samuela, lat 20, bez zajęcia i Tomczyka Józefa, lat 27, stolarza za usiłowaną kradzież w dniu 15 bm. pod cyrkiem Staniewskich portfelu z kieszeni na szkodę nieustalonego mężczyzny. Przytrzymani zostali na skutek spostrzeżenia przez pełniących tam służbę wywiadowców.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski — Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2